Nr. 152. OLSZTYN, na wtorek 24 grudnia 1901. Rok XVI.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYNSKA« z dodatkiem »GOSC NIEDZIELNY« wychodzi 3 razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 15 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenygów od wiersza. — Listy adresować »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Adama i Ewy.
Jutro: **Narodzenie Pańsk.**
Pojutrze: **Szczepana M.**

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 8 13 za. 3 38.
Jutro „ „ 8 14 „ 3 38.
Pojutrze księ. ws. we dnie, za. 1 27

Wesołych i szczęśliwych Świąt!

życzy wszystkim swoim Czytelnikom i Przyjaciołom

Redakcya „Gazety Olszt.“

Bóg się rodzi! moc truchleje!

Te słowa starożytnej pieśni polskiej rozbrzmiewają po kościołach i domach naszych z powodu radosnych Świąt Bożego Narodzenia.

Cieszą się wielcy i mali, cieszą się ubodzy i bogaci, świat cały chrześciański obchodzi z weselem doroczną uroczystość Bożego Narodzenia.

A gdy wszyscy zgromadzą się około żłóbka Bożej Dzieciny, nie zabraknie tam i mas katolików Polaków. Któryż bowiem naród, jak polski, posiada tyle rzewnych, tchnących prostotą a przytem głęboką wiarą pieśni i kolend na Boże Narodzenie? Uczcijmy więc Nowonarodzonego pieśnią polską z kantyczek, z książek, z serca i z pamięci. Niech brzmi jak najrozgłośniej ta pieśń polska, którą by dziś przygłuszyć chciano, jako świadectwo, że mimo tak rozlicznych utrapień, żyjemy i nic nie potrafi w nas wyziębić ani głębokiej wiary, ani gorącego przywiązania do języka ojczystego.

Dziecię Jezus, złożone na sianku we żłobie, wyciąga rączyny, jakby zdawało się mówić: „Pójdźcie do mnie wszyscy którzy cierpicie i obarczeni jesteście, a ja Was pocieszę.“ A któż bardziej obarczony dzisiaj jak naród polski? Wyjęci niemal z pod prawa, stajemy się już niejako pośmiewiskiem i wzgardą pospólstwa mocniejszego. Ale nie trwóżmy się! Oto Bóg się rodzi i moc z..nska truchleje! Nie bójmy się tych, którzy zabijają ciało, ale ducha zabić nie mogą. Polećmy tylko wszystkie troski i utrapienia nasze Nowonarodzonemu Jezusowi, prosząc go słowami pieśni:

Podnieś rękę, Boże Dziecię,
Błogosław krainę miłą,
W dobrej radzie, w dobrym bycie
Wspieraj jej siłę Swą siłą.
Dom nasz i majętność całą
I Twoje wioski z miastami,
A Słowo Ciałem się stało
I mieszkało między nami.

Oby ta Gwiazdka Betlejemska, która trzech Mędrców ze Wschodu wiodła do stajenki Betlejemskiej, była nam zapowiedzią jak najwcześniejszej lepszej przyszłości!

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy.** Cła na kartofle domagają się gazety agraryuszów. Spodziewać się należy, że ani rząd ani parlament nie usłucha głosu nienasyconych junkrów na szkodę szerokich mas ubogiej ludności, której pożywienie głównie kartofle stanowią. To żądanie agraryuszów jest wprost niemoralne.

— Dwojaka miara. Z powodu znanego wystąpienia konserwatystów w parlamencie przy obradach nad interpelacyą Koła polskiego, cytuje „Germania“ następujący wyjątek z odezwy wyborczej konserwatystów,— jaką wydali w Prusach Wschodnich przed wyborami uzpełniającemi do parlamentu w lipcu rb.: „Litwini chcą utrzymać swój język, ponieważ są przywiązani do obyczaju i języka ojców. W języku ojczystem oni wzrośli. Litwini są ściśle religijni i prowadzą dobre życie rodzinne, ale to chcą utrzymać, a mogą to utrzymać tylko wtenczas, jeżeli dziecko wyrasta w języku matki, od niej uczy się mówić i modlić. My konserwatyści pragniemy utrzymać język litewski, — który zawsze jest najważniejszym łącznikiem w kraju rodzinnym«. »Germania« zauważa, że w miejsce wyrazu Litwini należy postawić wyraz Polacy, a wszystko będzie się dosłownie zgadzać — i dodaje, że co jest słuszne dla Litwinów, to jest także sprawiedliwe dla Polaków.

— Berlin. W środę odsłoniętą została w Alei Zwycięztwa ostatnia grupa pomników Hohenzollernów. Po uroczystości odsłonięcia odbyła się w zamku królewskim uczta, na której cesarz wygłosił obszerną mowę do obecnych przedstawicieli sztuki.

— Socyaliści w parlamencie niemieckim wnieśli interpelacyą w sprawie braku pracy, spowodowanego przesileniem ekonomicznem. Zapytują, co rząd myśli zrobić, żeby zapobiedz ogólnej nędzy robotników. Interpelacya przyjdzie pod obrady po Nowym Roku.

— **Austrya.** Wszyscy oficerowie otrzymali od ministra wojny rozkaz, że w wypadku obrazy nie wolno im prędzej wyzwać na pojedynek (duell), aż pułkownik o tem zadecyduje i może, zamiast pozwolić na pojedynek, obrażającego ukarać sądownie. Chodzi o to, aby zapobiedz szerzeniu się pojedynków, które są zwyczajem godnym potępienia.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Ze spadku po zmarłym ks. proboszczu Rapierskim w Dywitach ofiarował najprzew. ks. Biskup warmiński 5 tysięcy marek na budowę kościoła katolickiego w Wystruciu (Insterburg).

Rzym. Papież, który cieszy się wybornem zdrowiem, wygłosił na konsystorzu przemowę, w której podniósł, iż chętnie zajmowałby się sprawami radośniejszemi, musi jednakże mówić o troskach, wśród których upływają mu ostatnie lata życia. Ojciec św. nie chce wspominać o wszystkich złych sprawach, a ogranicza się do omówienia tylko jednej, która musi przynieść szkodę wierze i obyczajom, której zatem nie można milczeniem pominąć, a mianowicie: o projekcie ustaw o rozwodach proponowanym przez rząd włoski. Jeżeli starość ma jeszcze powagę, jeżeli głos Papieża ma jakiś wpływ i jeżeli ojcowska miłość dla ojczyzny jeszcze coś znaczy, to Papież zwraca się nietylko z przestrogą, ale także z prośbą do wszystkich tych, którzy będą powołani do oddania swego głosu o tej wypracowanej już ustawie, aby ją odrzucili, pomni świętej i drogiej spuścizny, jaką odziedziczyli po swych przodkach; zaklina ich, żeby nie zapominali, że związek małżeński u chrześcian jest świętym, osobistym, nierozerwalnym i ugruntowanym na prawie boskiem. Żadna ustawa ludzka nie może tego prawa boskiego znieść. W dalszym ciągu Papież omawiał te ustawę i wyraził swe ubolewanie z powodu zamierzonego naruszenie zasad o świętości i nierozwalności ślubu kościelnego. Ojciec św. podnosi szkody, jakieby poniosła przez zaprowadzenie tej ustawy rodzina i społeczeństwo, ponieważ potęga każdego państwa jest ściśle połączona z czystością obyczajów jego ludności, a państwo, w którem panuje zepsucie obyczajów, chyli się ku upadkowi. Jasnem jest stanowisko, jakie powinno się zająć w tej sprawie. Ustawa ta byłaby nieszczęściem publicznem i prywatnem. Papież spodziewa się, że wszyscy ci, którzy się poświęcają polityce, nie zapomną o religii swych ojców i głosować będą przeciw ustawie i nie zadadzą kłamu rozumowi, który jest cechą właściwą każdemu Włochowi.

We Święta

zejdzie się sąsiad z sąsiadem, krewny z krewnym, przyjaciel z przyjacielem. Otoprosimy przy tej sposobności nie zapominać o „Gazecie Olsztyńskiej“. Niech Czytelnicy nasi upomną nie czytających, że w dzisiejszych czasach obowiązkiem jest każdego Polaka-katolika mieć w domu polską Gazetę. Od takich, którzy wiecznie obiecują, że Gazetę zapiszą, ale dla chwiejności tego nie czynią, trzeba wziąść pieniądze i im Gazetę zapisać. Tylko gorliwe a ciągłe starania mogą przysporzyć Gazecie licznych Czytelników, ku chwale polskiego ludu, a zawstydzeniu naszych przeciwników. Im większy ucisk poniszczyzny, im więcej przeciwności stawia się Gazecie, tem więcej Czytelnicy i Przyjaciele nasi niech się starają o szerzenie »Gazety Olsztyńskiej«. Czas i sposobność do tego teraz najlepsza.

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkiem „Gość Niedzielny“ wychodzi trzy razy na tydzień: co wtorek, czwartek i sobotę i kosztuje na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich kwartalnie 1 markę, z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 24 fenigi.

Wiarusy!! zapisujcie licznie i rozszerzajcie »Gazetę Olsztyńską«.

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 23 grudnia 1901.

— Z izby karnej, 19 grudnia. **Parobek Makówka z Nowegodworu pod Niborkiem służył u posiedziciela Loch tamże i nagle został oddalony. Ze zemsty pobił posiedziciela i jego syna, za co skazany został przez sąd ławniczy w Niborku na**

łeczenie otrzymał jeszcze dwa miesiące więzienia. Przeciw temu wyrokowi założył apelacyą, którą jednak izba karna odrzuciła. — Za ciężką kradzież skazany został czeladnik kowalski Pottek ztąd na 4 miesiące więzienia. — Robotnik Goździk z Ostrudy skazany został za kradzież na 7 miesięcy więzienia.

— Szkody wyrządzone przez ogień w fabryce mebli p. Stauba oszacowane zostały przez Towarzystwa ogniowe na 142 tysiące 662 marek, która to suma teraz wypłaconą zostanie.

— Do Sołtysa pana Kunath w Butrynach przyleciały dwa gołębie pocztowe, niebieski i żółty. Można je tam odebrać.

— Dotkliwą stratę poniósł tutejszy kupiec i właściciel składu maszyn rólniczych p. F. Kłodziński. Padł mu nagle koń wartości 300 marek.

— Z dniem 1 stycznia 1902 r. przynosić będą listowi pobierającym rentę do ich pomieszkania, jeżeli ci okażą poświadczeniem sołtysa, że są niezdolni sami iść na pocztę i pieniądze odebrać, albo, jeżeli w nadzwyczajnych przypadkach są zajęci pielęgnowaniem innych osób, których opuścić nie mogą. Wniosek z poświadczeniem sołtysa winni interesenci na pocztę przesłać lub ustnie poczcie donieść. Jeżeli pobierający rentę, wyprowadzi się do innej miejscowości i do innej by poczty należał, natenczas dozwolone mu na tej samej poczcie nadal pobierać rentę, albo stawić wniosek na poczcie, do której by należał. Za przynoszenie pieniędzy listowemu się nie płaci. Pobierający rentę powinien przed nadejściem listowego mieć kwit potwierdzony u siebie, aby go listowemu wręczyć. Listowy zobowiązany jest przed wypłatą renty przekonać się, czy kwit jest należycie wypełniony, potwierdzony i czy renta, którą ma wypłacić jest w liczbach i słowach wypisana. Jeżeli kwit jest niedostatecznie wypisany, powinien listowy interesantowi na niedokładności zwrócić uwagę i pieniądze na drugi dzień przynieść. W razie gdyby listowy pobierającego rentę dwukrotnie nie [...] sam na pocztę po wypłatę się zgłosić.

— Państwowe banki otrzymały rozporządzenie, aby talarów, a mianowicie takich, które już są 50 do 80 lat w obiegu, nie wydawały, ponieważ już na wadze straciły. W ostatnim czasie przysłano ich już około 500 tysięcy do Berlina. Talary te będą przelane na nowe monety.

*** Stawiguda.** Czytałem w Gazecie, że jakiś niby mocarz i Goliat miał tu być pokonany. Bardzo to źle, że ludzie, którzy nawet Gazety polskiej nie czytają, gdy chodzi o dokuczenie komuś, trafią do polskiej Gazety. Lepiej by ją sobie zapisali, to by korzyść mieli i nie byli do tyla grubelakami, że poturbują kogoś, gdy im za darmo nie chce dać pić. Sądzę, że redakcya nie byłaby owej wiadomości wcale umieściła, gdyby była wiedziała, jak się rzecz miała.

*** Bartołty.** Nauczyciel i organista tutejszy p. Zipp chcąc wyśledzić chłopaków którzy koło szkoły palili cygarety, wyszedł przed szkołę w niedzielę wieczorem o 9-tej przyczem pośliznął się, upadł i złamał lewą rękę.

*** Brunswałd.** Ks. prob. Barczewskiemu zleciła regencya inspekcyą lokalną nad szkołami w parafii brunswałdzkiej.

*** Wartembork.** P. Augstein zamierza zbudować w Kronowie parową mleczarnią, która już w maju roku przyszłego ma być w biegu. Ponieważ i majątek Kronówko, który posiada tylko ręczną mleczarnię, chce się do tej mleczarni przyłączyć, więc przedsiębiorstwo to się zapewne uda, gdyż okoliczni posiedziciele muszą teraz o milę i dalej jeździć do mleczarni. — Urzędnik kontrolowy p. Fester z Olsztyna bawi od niejakiegoś czasu w naszym mieście i rewiduje karty zabezpieczenia na starość i kalectwo.

*** W Rotflisie** zakradli się w nocy na 19-go grudnia złodzieje do oberzysty Preuss, a nie znalazłszy pieniędzy, uszkodzili niektóre rzeczy i drapnęli oknem. Ze się przytem pokaleczyli, wskazywały strugi krwi przy oknie. — Już w sierpniu zakradli się w podobny sposób złodzieje do oberzysty Preuss, zabrali jednakże wtedy nieco pieniędzy, różne trunki i kilka kistów cygar. Jak się zdaje, są to parobcy ze wsi, znający dobrze tutejsze stosunki.

*** Iława.** I tu zakładają gimnazyum 1-go kwietnia przyszłego roku; rozpoczną trzema klasami a co rok powiększy się o jedną klasę.

*** W Królewcu** zażgał pewien marynarz bez powodu w nocy na czwartek robotnika Mak. Ow robotnik szedł z pewną dziewczyną, gdy nagle marynarz przechodząc mimo, pchnął go tak silnie nożem w szyję, że Mack po kilka chwilach ducha wyzionął. Morderca uszedł niepostrzeżony.

*** Gdańsk.** Sąd Rzeszy odrzucił rewizyę wyroku tutejszej izby karnej z dnia 3 września br. skazującego ks. prob. Tyczyńskiego ze Starzyna za przekroczenie § 130a na miesiąc więzienia. Sprawa ta jest naszym czytelnikom dość znana.

*** W Tylży** skazany został adwokat i notaryusz Medem na dwa lata więzienia za oszustwo i sfałszowanie dokumentów. Co to będzie, kiedy teraz nawet adwokaci coraz częściej na oszustwa się puszczają.

*** Grudziądz.** Dnia 17 b. m. wieczorem zaczadził się gazem 29-letni lekarz praktyczny dr. Rose. Kąpał się w łaźni domowej opalonej piecem gazowym.

*** Chojnice.** Dnia 18 bm. powracał gospodarz Augustyn Prill z Deręgowic sankami do domu. W tem krótko po wyjeździe, spłoszył się koń i rozbiegł się z saniami, któremi rzucał na wszystkie strony. W szalonym pędzie, niepowstrzymany w biegu przebiegł rynek i wpadł w okno wystawowe składu Michalskiego. Przez rozbitą szybę wpadł koń do składu a sanie usadowiły się u ściany domu. Skorupy tłuczonych szyb zraniły 3 osoby, znajdujące się w saniach. Koń wpadłszy w okno wystawowe, zranił się okropnie i upadł rozbijając drugą szybę szerokich rozmiarów. Znajdujące się w oknie wystawowem towary, jako to kobierce, chodniki i płaszcze zostały mocno uszkodzone. Razem zrobił rozbiegły koń szkody na 1200 do 1500 marek. Tyle wartości nie miał nawet koń z saniami.

*** Wąbrzeźno.** Przed kilku dnia-

Skąpy małżonek.

Wiele, wiele lat temu, pod błękitnem niebem Hiszpanii, w Sewilli, tonącej śród gęstej zieleni drzew cytrynowych i pomarańczowych, żył bogaty i znakomity szlachcic don Alvaro de Castiliz.

Było to jeszcze wtedy, gdy Hiszpanie nie myśleli nawet o odkryciu Ameryki, która za naszych czasów tak brzydko im się wywdzięczyła.

Don Alvaro błyszczał wszystkiemi cnotami, właściwemi szlachetnemu Hiszpanowi, miał zaś przytem jedną wielką wadę — był skąpy, jak Harpagon.

Chorobliwe to skąpstwo sprawiło, że don Alvaro w czterdziestej wiośnie życia, był jeszcze kawalerem, gdyż bał się jak ognia wydatków, na jakie narażony jest człowiek żonaty.

Przejmowała go dreszczem myśl, że musiałby płacić olbrzymie rachunki krawcowym i szwaczkom, że żona może się cieszyć dobrym apetytem, któryby znacznie powiększył wydatki na życie. Sam don Alvaro zadawalniał się kawałkiem chleba, małą porcyjką owoców, na wety zjadał pomarańczę, i zapijał wszystko tanim Xeresem.

Często, bardzo często prześladowała go myśl, że powinien się ożenić, aby podtrzymać szlachetny ród Castiliów, marzył o żonie młodej, pięknej, lecz marzenia kończyły się zwykle tem, że don Alvaro szedł ukrytym korytarzem do piwnicy, gdzie leżały jego skarby i napawał się ilością i brzękiem złota.

Wreszcie postanowił zasięgnąć rady równie szlachetnego, lecz biednego, jak mysz kościelna, przyjaciela, don Basiliana de Malaga.

— Przyjacielu — rzekł don Alvaro — odkryję przed tobą duszę, jak na świętej spowiedzi. Pragnę się ożenić...

— Sam już oddawna myślę o tem — odparł don Basilio — powinieneś to zrobić, masz środki odpowiednie..

Wiem, że ludzie złośliwi rozrzucili po całej Sewilli wieść o moim majątku. Ale wierz mi, że jestem biedny jak Job.

— Być może, ale jak Job wtedy, gdy śpichlerze jego trzeszczały pod ciężarem ziarna, gdy setki robotników pilnowały na łąkach dziesiątków tysięcy jego bydła!

— Nie, mówię o Jobie, gdy był największym nędzarzem.

— Zdaje mi się jednak, że na twoim domu nie cięży nawet pożyczka Towarzystwa.

— To prawda, ale i to mnie czeka, zwłaszcza przy dodatkach, niezbędnych przy ożenieniu się...

— No, no, wystarczy ci. Wybierz tylko sobie najpiękniejszą z dziewic Sewilli i żeń się...

— Boję się, przyjacielu, aby moja przyszła żona nie lubiała strojów i błyskotek, gdyż to rujnuje mężów; nie lubię także kobiet, cieszących się dobrym apetytem, gdyż najprzód, szpeci to kobietę, powtóre — kosztuje dużo.

— Hm, chciałbyś więc znaleźć pannę, którąby się obchodziła strojem Ewy, a pokarmem świętego Antoniego na puszczy?

— Przynajmniej taka jest moim ideałem

— Może się i taka znajdzie w Sewilli: trzeba poszukać...

— Ale jak się wziąć do poszukiwań?

— Gdy ci się spodoba która panna, postaraj się dowiedzieć o jej charakterze i sposobie życia od jej służącej. I ja ci pomogę.

— Czy służąca powie prawdę?

— Trzeba się o to postarać... Wetknąć w łapę...

— Kiedy to kosztuje dużo!

— To trudno, ja za ciebie nie dam. Chcesz się żenić, to wiedz, że się pozbędziesz trochę złota.

— Ha, Niech się dzieje wola nieba! Tylko ty mi dopomóż, przyjacielu!

Pożegnali się obaj szlachetni rycerze. Don Alvaro poszedł do swej... piwnicy, don Basilio zaś do drugiego przyjaciela, do Alfonsa de Madeira.

* *

Pewnego pięknego poranku don Alvaro i don Basilio wyszli na przechadzkę. Przechodzili obok domu don Alfonsa de Madeira. Na balkonie domu stała córka don Alfonsa, piękna donna Laura i otwierając szeroko karminowe usteczka, połykała aromatyczne, przesycone wonią pomarańczy powietrze Sewilli.

-- Co ona robi? — zapytał zdumiony don Alvaro.

— Nie wiem — odparł przyjaciel — zapytaj o to służącej. Siedzi u wrót.

Don Alvaro westchnął, wyjął z kieszeni kilka drobnych monet srebrnych i skierował się ku służącej, spokojnie gryzącej orzechy.

— Powiedz mi, moja piękna — przemówił don Alvaro wsuwając jej w rękę pieniążki — co robi twoja donna? Dlaczego tak chciwie łyka wonne powietrze Sewilli?

Honoraryum było wprawdzie bardzo skąpe, ale służąca, zachęcona tajemniczemi znakami don Basilia, objaśniała grzecznie, że donna Laura de Madeira jest tak delikatną, że żyje sama powietrzem.

— Samem powietrzem? wyjąkał zachwycony don Alvaro.

Tak jest. Muszę przytem dodać, że donna nosi tylko płóciennie spódniczki, a zamiast mantylki okrywa się kawałkiem czarnego perkalu...

...i ukończył się proces małżonków Schulzów z Piwnic, którzy się rozwiedli, a potem zobopólnie skarżyli się o rozdzielenie majątku. Proces trwał całe dziesięć lat. A skutek procesu? Oto majątek wynoszący 17,000 marek, o który chodziło, zmniejszył się o koszta sądowe i adwokackie, wynoszące razem coś 8000 marek. Ale bądź co bądź, pozostaje rozwiedzionym małżonkom ta pociecha, że rozwodząc się, pamiętali o sobie w taki sposób przez lat dziesięć. Aż się ugodzili.

* **Sztum.** Nieszczęśliwy przypadek zdarzył się w bieżącym tygodniu na folwarku Gintro. W kilku następujących po sobie nocach zakradali się do chlewu złodzieje i zabierali ze sobą gęsi. Złodziei nie zdołano wykryć. Ażeby ich w danym razie wystraszyć umieszczono w obecności dierżawczyni folwarku pani Hübner przy drzwiach fuzyę w ten sposób, żeby wystrzeliła, po otwarciu drzwi. Tymczasem przez niebaczne obchodzenie się z bronią, nabój wystrzelił, a śrót i proch wdarł się pani Hübner w twarz i piersi. Ciężko ranioną zawieziono do szpitala w Malborku.

* **Nowemiasto.** W dniu 18 bm. został przez Izbę karną skazany lekarz praktyczny K. z Nowegomiasta na trzy tygodnie więzienia, za to, że lecząc chorych na tyfus nie doniósł o tem policyi. Lekarze są bowiem obowiązani natychmiast o tej zaraźliwej chorobie donieść policyi, ażeby mogła zarządzić środki ostróżności

* **W Mogilnie** wywarło wielkie wrażenie zagadkowe odkrycie, które można uważać za ślad jakiej zbrodni. Znaleziono tamże na moście przy kolei żelaznej prawą nogę męską, świeżo odciętą ostrem narzędziem. Noga pochodzi od mężczyzny, którego, jak przypuszczają, prawdopodobnie zamordowane w pociągu, a nogę wyrzucono na most, przez który pociągi przechodzą. O zagadkowej zbrodni roztelegrafowano natychmiast, a prokuratorya w Gnieźnie zajęła się energicznie wyśledzeniem zbrodniarzy.

* **Bydgoszcz.** Sporo kradzieży popełnili żołnierze tutejszego pułku grenadyerów Mirzlaff i Buk. Okradali nietylko swych kolegów, ale głównie i podoficerów Za to skazał sąd wojenny pierwszego na $3^1/_2$, a drugiego na $3^1/_2$ roku więzienia.

* **Poznań** 20. 12. Do dnia dzisiejszego wiadomy jest rezultat składki na ofiary wrzesińskie jak niżej:

w Rzeszy niemieckiej

Dzien. Pozn.	18.901.31
Kur. Pozn.	4.727.66
Dzien. Kuj.	4.415.—
Praca	4.000.—
Goniec Wielk.	1.870.84
Orędownik	978.72
Wielkopolanin	1.719.40
Gaz. Grudz.	978.20
Gaz. Toruń.	760.27
Dziennik Berl. . . .	829.37
Wiarus, Bochum . . .	1.073.83
Postęp	693.60
Gaz. Opolska	102.17
Pielgrzym	37.—
Gaz. Kościan. . . .	49.17
Gaz. Gdańska	14.50
Gaz. Olsztyńska . . .	19.—
w Galicyi	
Czas koron	22.782.85
Słowo pol.	23.061.96
N. Reforma	10.064.30
Dz. Polski	11.419.26
Głos Nar.	2.353.85
Kur. Lwowski	2.985.35
Gaz. Nar.	2.078.74
Przedświt	200.—
Wiek XX	325.56
Teka	11.72
Galicya m. 41.167.04 = kor.	75.283.59.
Razem marek	105.180.54

bez tego co nadesłane zostało wprost do głównego skarbnika p. Dr. Niegolewskiego. Jest pewnem absolutnie, iż fundusz dzisiaj wynosi najmniej **110,000** marek, to też jak z wiarogodnego źródła nam komunikują, nosi się główny Komitet z myślą zamknięcia składek. P. B. P.

* **Berlin.** Jubileusz Konferencyi polskiej św. Jana Kantego w Berlinie. 25-letnią rocznicę swego istnienia obchodziła w niedzielę Konferencya polska pod wezwaniem św. Jana Kantego w Berlinie w lokalu przy Niederwallstr. 11. W uroczystości brało udział około 200 osób. Pomiędzy gośćmi byli ks. kapelan Block, oraz współzałożyciel Konferencyi p. Maryański. Przebieg uroczystości był bardzo piękny i podniosły. Konferencyą tę założył ks. Waleryan Kalinka, gdy tu bawił dla badań historycznych w r. 1876.

* **Bytom.** »Dziennik Sląski« pisze: Straszne są na Sląsku stósunki Kościoła Katolickiego do rządu pruskiego. Gdy w gazecie jest korespondencya n. p. o tem, że organista w kościele pięknie śpiew polski urządza, albo ćwiczy dzieci, młodzieńców lub dorosłych w śpiewie polskim, zaraz rejencya wysyła tłómaczenie owego artykułu do władzy biskupiej, a ta do proboszcza, aby dał potrzebne objaśnienie. Znany taki przypadek, że nawet władza świecka, policya, wójt mięszają się do tej sprawy. Organista trzy razy chodził na policyą, a na probostwie również spisywano protokoły, czy te same śpiewy były już dawniej śpiewane, albo czy to jest nowatorstwo.

* **W Paderbornie** nastąpiło 20 bm. w południe zderzenie dwóch pociągów osobowych. Sześć trupów już wyciągnięto z pod szczątków strzaskanych wagonów 10 pasażerów jest ciężko, a 12 lekko rannych. Oprócz tego odniosło 6 urzędników lżejsze rany.

Szkoda w materyale jest znaczna.

Rozmaitości.

Swięto Bożego Narodzenia zostało ustanowione około roku 130 po Narodzeniu Chr., przez św. Telesfora, papieża. Kościół Wschodni obchodził je na wiosnę; dopiero w czwartym wieku papież Juliusz I rozkazał wynaleść ścisłą datę narodzenia Zbawiciela. W archiwach państwa rzymskiego znaleziono datę spisu ludności za cesarza Augusta, a ponieważ Jezus Chrystus urodził się w sam dzień owego spisu, z wszelką ścisłością można oznaczyć na 25 grudnia rocznicę Jego urodzin.

Egzotyczne tytuły. Wśród 71 tytułów sułtana Abdul Hamida znajdują się następujące: Zawsze zwyciężający, zawsze uśmiechnięty, rozdawca koron, cień Boga na ziemi itd. Szach perski używa tytułów: Gwiazda świecąca na firmamencie, gwiazda oświetlająca ziemię, anioł wszechświata, magnetyczny środek kuli ziemskiej. Najzabawniej wyglądają tytuły królika Avy, małego państewka na granicy Afganistanu, którego zdobycie pozyskało lordowi Dufferinowi tytuł markiza Avo. Król tego państewka podpisywał dekrety swoje i proklamacye jak następuje: Król królów, któremu ziemia cała posłuszna być musi. bo jest on przyczyną opieki nad wszelkiem stworzeniem, ojcem słońca i królem 24 parasolów. Istotnie, w herbie króla znajdują się dwa tuziny tych przyrządów.

Wygodny włamywacz. Do domu właścicielki dóbr w Aradzie wdowy Kintzig, włamał się podczas nieobecności rodziny złodziej i skradł książkę kasy oszczędności, na której włożono z górą 240000 koron, klejnoty i papiery wartościowe na 50000 koron. Złodziej zapakował spokojnie wszystkie przedmioty wartościowe, położył się do łóżka, palił cygara i czytał gazetę. Rano umył się w domu częściami ubrania i znikł bez śladu. Pozostawił jednak list, w którym podaje się za anarchistę. Dalej pisze ów złodziej, że nie wie, czy skradzione rzeczy przyniosą mu szczęście, prosi jednak Boga, aby właścicielowi ich wynagrodził stratę stokrotnie.

Z powodu uroczystych Swiąt **Bożego Narodzenia** przyszły numer »Gazety Olsztyńskiej« wyjdzie dopiero w piątek wieczorem. Zamiejscowi Czytelnicy odbiorą go jak zwykle w sobotę rano.

— To skarb! — zawołał don Alvaro.

— Donna otrzymała pierwszą nagrodę za piękność na wystawie paryskiej, gdzie, dla oszczędności, figurowała bez żadnego kostyumu...

Don Alvaro nie słuchał już. Jak szalony skoczył ku stojącemu dyskretnie zdala przyjacielowi, i rzucił się w jego ramiona, wołając:

— Przyjacielu, znalazłem swój ideał!

— Szukajcie a znajdziecie — odparł mądrze don Basilio.

* * *

Nazajutrz, za pośrednictwem szlachetnego przyjaciela swego, don Alvaro poznał się z don Alfonsem de Madeira i piękną jego córką, a w miesiąc później odbyły się zaślubiny i uczta weselna w domu don Alfonsa de Madeira. To sobie zastrzegł w kontrakcie ślubnym pan młody, kwitując z posagu.

Don Basilio zacierał ręce wesoło, gdyż otrzymał od don Alfonsa i nawet od don Alvara wcale przyjemne upominki przyjacielskie w gotówce. Równie zadowolona była służąca donny Laury. Krótko mówiąc wszyscy byli szczęśliwi i zadowoleni.

Don Alvaro po nocy weselnej obudził się dość późno i tkliwie zwrócił się do młodej żonki, siedzącej już przed toaletą.

— Zapewne, mój skarbie, jeść ci się chce? Wyjdź na balkon i posil się cudnem powietrzem Sewilli. Podobno rankiem bywa najsmaczniejsze.

— Niemam zamiaru posilać się dzisiaj powietrzem, mój najdroższy — odparła słodko donna Laura. — Dziś już nie jestem eteryczną, powietrzną istotą. Właśnie kazałam sobie zrobić bifsztyk z podlędwicy...

— Z podlędwicy! jęknął don Alvaro. — Mięso takie teraz drogie...

— Wystarczy nam na polędwicę...

— Ale to za ciężkie dla żołądka...

— Popiję porterem angielskim...

— Porterem; Zkądże weźmiesz na to wszystko?

— Ty dasz, najdroższy!

Don Alvaro wyskoczył z łóżka i jak stał bez krawata, wybiegł z alkowy.

Spojrzał na żonę i skamieniał Przed toaletą si działa jego piękna żona w wspaniałej, koronkowej matince, przebierając w kosztownościach, leżących w pięknej, bogatej szkatułce.

— Pani, co to znaczy! Skąd się wzięły te brylanty, te perły, te koronki!

— Kupił mi je mój ojciec... na rachunek swego zięcia, szlachetnego don Alvara de Castilio.

— Pani zmysły straciłeś!

— Bynajmniej! Właśnie przed chwilą pokwitowałam z odbioru, do czego mam prawo, jako twoja żona.

— Czemże ja płacić będę, nieszczęsna!?

Donna Laura zbliżyła się powoli do męża i, kładąc mu na ramię białą rączkę, tkliwie odparła:

— Najdroższy mój! Czyżbym wyszła za ciebie, gdybym nie znała tajemnicy twego skarbca?

* * *

Nazajutrz don Alvaro zniknął. Po długich poszukiwaniach znaleziono jego martwe ciało wiszące na drzwiach piwnicy. Odebrał sobie życie, lecz i po śmierci chciał własnem ciałem bronić przystępu do skarbca.

Donna Laura wyszła wkrótce za mąż, za swego kuzyna, którego bardzo lubiała jeszcze za czasów panieńskich.

Bajka kończy się, jak wiele bajek: i byli szczęśliwi i mieli dużo dzieci.

Za redakcyą odpowiedzialny Seweryn Pieniężny w Olsztynie — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O-Pr.)